

Małgorzata Radkiewicz

Uniwersytet Jagielloński  
Instytut Sztuk Audiowizualnych

## ZAMIESZKIWANIE MIASTA. INICJATYWY DOMÓW DLA KOBIET W PRZESTRZENI MODERNISTYCZNEGO BERLINA ORAZ KRAKOWA W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM<sup>1</sup>

Living in a city. Initiatives for building women's houses in modern Berlin and Cracow in 1910s-1930s

**Abstract:** The text examines connections between the development of modernizing cities in 1910s-1930s and the women's issue. There are several examples of unique architectural concepts all over Europe in that time, including houses for women in Berlin, Copenhagen and Prague. Especially Berlin could be regarded as a model modern city with women architects who took responsibility for new, feminist projects of houses for female population of different age and social background. Considering Poland, Cracow seems to be one of outstanding examples of a city where women's initiative was strong enough to establish a foundation and to build two houses for female post workers. The Cracow leader of the group was Władysława Habicht who was strongly involved in both women's and national issues. Thanks to her determination and hard work, women working at the local post-office could find a place of their own.

**Keywords:** women, modernization, emancipation, urbanization, modern architecture

Miejskie fotografie z lat 20. i 30. XX wieku wypełnione są postaciami kobiet, które w zurbanizowanej przestrzeni zyskiwały możliwość edukacji, pracy zawodowej, rozrywki i życia towarzyskiego. Bycie mieszkanką miasta pozwalało im na samodzielność także w kwestiach mieszkaniowych, co było zarówno dużym przywilejem, jak i wyzwaniem. Posiadanie własnego lokum z jednej strony dawało niezależność, stanowiąc podstawę do negocjowania swojej pozycji w mieszczańskiej rzeczywistości – poza strukturami rodzinnymi i małżeńskimi. Z drugiej jednak strony ozna-

<sup>1</sup> Tekst powstał jako rezultat badań prowadzonych w ramach projektu *Pionierki z kamerą. Kobiety w kinie i w fotografii w Galicji 1896–1948*, sfinansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2014/13/B/HS2/00908), realizowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 2015–2018.

czało konieczność zabiegania o znalezienie i utrzymanie miejsca zakwaterowania, co było szczególnie trudne na ubogim rynku lokalowym, z ofertami skierowanymi głównie do samotnych, zarabiających mężczyzn. Despina Stratigakos, pisząc o „Berlinie kobiet”<sup>2</sup>, analizuje sposoby modernizacji niemieckiej stolicy ze względu na pojawienie się w niej coraz liczniejszej populacji niezależnych singielek, pragnących mieszkać samodzielnie we „własnym pokoju”<sup>3</sup>. To właśnie one, zdaniem badaczki, stworzyły w pierwszych dwóch dekadach XX wieku klientelę dla architektonicznych eksperymentów i wymusiły na planistach przemyślenie relacji między środowiskiem miejskim a kobietami tworzącymi znaczącą grupę społeczną. Konieczne okazały się zmiany równoległe w sferze budowlanej i obyczajowej, by samodzielne „mieszkaniki”, coraz rzadziej identyfikujące się ze statusem „mieszczanek”, mogły w pełni zaistnieć jako obywatelki i uczestniczki życia publicznego.

Podobne inicjatywy budowlane oraz instytucjonalne można znaleźć także w polskich miastach: Warszawie, Poznaniu, Łodzi oraz w Krakowie, choć oczywiście prowadzono je na mniejszą skalę i przy znacznie ograniczonych nakładach finansowych. Cele powstawania w Polsce domów mieszkalnych dla kobiet były jednak takie same, a ich realizacja wymagała od działaczek równie dużego zaangażowania. Helena Witkowska analizująca w 1937 roku problematykę domów dla samotnych kobiet „na tle współczesnych potrzeb i stosunków” zaznacza, że należy wziąć pod uwagę dwie kwestie. Po pierwsze konieczność zapewnienia zakwaterowania oraz opieki kobietom samotnym, często bezdomnym i bezrobotnym, „które własnej drogi znaleźć nie mogą, którym droga ta się załamała, które bezlitosna dola wyrzuciła poza nawias życia (...)”<sup>4</sup>. Po drugie należy pamiętać, że coraz bardziej potrzebne są mieszkania dla kobiet samodzielnych, pracujących zawodowo i mających własne środki utrzymania. Jak stwierdza, „(...) nie idzie tu już o pomoc ani opiekę, ale o urządzenie życia, o trudności, troski i kłopoty związane z prowadzeniem jednoosobowych gospodarstw (...). W grę wchodzi tu czynniki natury gospodarczej, ale i psychicznej”<sup>5</sup>. Witkowska podkreśla przy tym wagę i zakres głębokich przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia: „Dawne formy nowym ustępują miejsca – domy zespołowe, wraz z nową postacią grup rodzinnych pojawiają się wszędzie”<sup>6</sup>. Kobietom podobne domy o charakterze spółdzielczym są potrzebne do prowadzenia „indywidualnego, swobodnego życia”, ułatwiając im „zaspokojenie potrzeb materialnych możliwie najtaniej, a zgodnie z wymaganiami higieny i kultury”<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> D. Stratigakos, *A Women's Berlin: Building The Modern City*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2008, s. xii.

<sup>3</sup> Idea własnego pokoju jako przestrzeni niezbędnej dla aktywnych, twórczych kobiet została opisana w 1928 roku przez Virginie Woolf. Zob. *eadem, Własny pokój*, przeł. A. Graff, Sic!, Warszawa 1997.

<sup>4</sup> H. Witkowska, *Władysława Habichtówna (założycielka domów dla urzędniczek pocztowych)*, seria *Życiorysy Zasłużonych Kobiet* – Wydawnictwo Stowarzyszenia „Służba Obywatelska”, Skł. Gł. „Dom Książki Polskiej” w Warszawie, Kraków 1937, s. 14.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

## „Wymancypowana” architektura Berlina

Już w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, a zwłaszcza po jej zakończeniu, w modernizującym się Berlinie zaczęły powstawać budynki projektowane z myślą o kobiecych użytkownikach, takie jak kluby albo rezydencje, skupiające je i jednoczące w miejskim krajobrazie. Dlatego, zauważa Stratigakos, podobne budowle pełniły także funkcję symboliczną, pozwalały bowiem kobietom postrzegać i doświadczać siebie jako znaczącą i rozpoznawalną część miejskiej społeczności. Było to szczególnie ważne wobec problemów z zakwaterowaniem kobiet, które nie mieszkały ani u rodziców, ani w domu męża, a w berlińskich realiach trudno było im cokolwiek znaleźć, gdyż pokoje i mieszkania wynajmowano prawie wyłącznie mężczyznom. Poza tym ceny lokali w ofercie dla kobiet były wyższe, mimo że często przeznaczano dla nich pokoje w oficynach i gorszych częściach budynków. Nawet jeśli godziły się na te warunki, to i tak niechętnie udostępniano im pomieszczenia, bo miały dodatkowe wymagania, na przykład dotyczące używalności kuchni czy deski do prasowania. Kłopoty lokalowe kobiet pojawiały się już na etapie zdobywania przez nie edukacji i nasilały się w kolejnych latach kariery zawodowej, bynajmniej nie znikając w okresie przejścia na emeryturę.

Niezwykle ważne stało się więc wypracowanie nowego typu budownictwa, a wraz z nim innego stylu zamieszkiwania, uwzględniającego konsekwencje emancypacji kobiet w różnych momentach życia. Co więcej, zaznacza Stratigakos, łączyło się to z koniecznością przedefiniowania wzorców rodziny i wspólnotowości, modelu gospodarstwa domowego oraz związanych z nim ról kobiecych. Dlatego w urbanistycznych dyskusjach na temat zakwaterowania dla samotnych kobiet pojawiły się również „kwestie związane z moralnością, wolnością osobistą, życiem społecznym oraz integracją publiczną, specyficzne dla kategorii Nowej Kobiety”<sup>8</sup>.

W październiku 1915 roku w Berlinie otwarto Victoria Studeinhaus, zaprojektowany przez architektkę Emilie Winkelmann, która miała już doświadczenie z miejskim budownictwem mieszkaniowym, zwłaszcza tym przeznaczonym dla kobiet. Nowy żeński dom studencki miał rozbudowaną infrastrukturę, łączącą strefę prywatną (pokoje jednoosobowe, wspólne łazienki), socjalną (czytelnia, jadalnia) i pomieszczenia wykładowe z salą gimnastyczną. W opisie przedsięwzięcia z dumą zaznaczano, że „budynek posiadał nowoczesne udogodnienia, takie jak windy, centralne ogrzewanie, łazienki z ciepłą i zimną bieżącą wodą oraz aparaty telefoniczne w hallu”<sup>9</sup>. Mimo tak luksusowego wyposażenia pokoje wcale nie były przeznaczone dla bogatych klientek, ale zgodnie z założeniem fundatorów miały służyć „z korzyścią dla wyedukowanych, lecz niebogatych kręgów”<sup>10</sup>.

Z myślą o uczących się lokatorkach Winkelmann zaprojektowała również meble i wyposażenie siedziby, traktując je jako formę „estetycznej redefinicji kobiet

<sup>8</sup> D. Stratigakos, *op. cit.*, s. 55.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

i domowości”<sup>11</sup>. Zakładała przy tym, że funkcje publiczne budynku nie mogą dominować, by nie budził on skojarzeń z wielkimi instytucjami, a wręcz przeciwnie – wzmacniał poczucie intymności i prywatności. Dlatego wspólne pomieszczenia nie były zbyt duże, w jadalni zamieszczono małe stoliki, a każdemu z pokoi nadano odrębny wygląd – zadbane jednak, by we wszystkich lokalach znalazły się biurka nadające im charakter gabinetów. Jak zaznacza w swoim opracowaniu Stratigakos, w 1913 roku w ankiecie dla studentek uniwersytetu to właśnie duże biurko pojawiała się najczęściej w odpowiedziach na pytanie o najbardziej użyteczny dla nich mebel. Równie praktyczną funkcję spełniały duże okna, dostarczające światła i świeżego powietrza.

Wielofunkcyjność siedziby zaprojektowanej przez Winkelmann miała również znaczenie kulturowe, służąc podkreśleniu różnorodności stylów życia oraz stojących przed kobietami możliwości wyboru tożsamości i własnej drogi: „Można było być domatorką i bywalczynią, indywidualistką i członkinią wspólnoty, nowoczesną i beczasową”<sup>12</sup>. Jednocześnie dom dla studentek wymuszał na swoich mieszkankach nawiązywanie dialogu i kontaktów bez względu na różnice między nimi, wytwarzając „nową sferę publiczną, w której dokonywała się wymiana społeczna”<sup>13</sup>. W opracowaniu pojawia się także uwaga, iż mieszkanki Victoria Studienhaus doceniały egzystencję w gronie osób o podobnym stosunku do życia i aktywności. Pozwalało im to bowiem uniknąć ciekawskich spojrzeń i komentarzy, na jakie narażone były wyemancypowane, wyzwolone kobiety zamieszkujące w pensjonatach.

Problemem dla kobiet okazało się znalezienie podobnego lokum już po zakończeniu edukacji, w momencie gdy praca zawodowa nie była źródłem wystarczających dochodów, co utrudniało samodzielne życie, nawet przy wsparciu koleżanek. Dlatego na początku XX wieku w Europie coraz bardziej popularne stały się wspólnoty budowlane i siedziby przeznaczone wyłącznie dla kobiet, które starały się być zarówno właścicielkami, jak i zarządczyniami własnych budynków. Już w 1911 roku w Berlinie pojawiło się stowarzyszenie wspierające nowoczesne budownictwo dla niewielkich kobiecych społeczności, gotowych ze względu na przyjaźń (bądź wspólne działania) przynależć do komunalnej wspólnoty mieszkaniowej. Atrakcyjność takich rozwiązań wynikała nie tylko z pragmatycznych korzyści (wspólne kuchnie i łazienki obniżające koszty), ale także z wpisanej w nie idei posiadania „prawdziwego domu – dającego poczucie intymności, wolności osobistej, a jednocześnie przynależności i wsparcia. Inicjatorki wspólnot kładły nacisk na to, by w domach mieszkały razem kobiety o podobnym doświadczeniu życiowym i zawodowym, wykształceniu i profesji. Łatwiej było wówczas połączyć indywidualny i społeczny wymiar zamieszkiwania, a tym samym dostarczyć kobietom nowej formy „rodzinnosci” – dającej i bezpieczeństwo, i poczucie niezależności.

W koncepcjach berlińskich domów dla kobiet starano się uwzględnić również takie czynniki, jak pochodzenie klasowe, edukacja, status zawodowy, rodzaj i miejsce

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 75.

zatrudnienia czy wiek. Bez względu jednak na to, dla jakiej grupy lokatorek przeznaczone miały być mieszkania, w ich projektach podkreślano aspekt wspólnotowości opartej nie na więziach rodzinnych i pokrewieństwie, lecz na przyjaźni, przynależności generacyjnej lub zawodowej. Pozwalało to pracującym kobietom identyfikować się jako grupa społeczna posiadająca swoje prawa.

Podobne projekty budowlane realizowano także w innych krajach, między innymi w Danii, Holandii, Wielkiej Brytanii i Czechosłowacji. W zestawieniu międzynarodowych inicjatyw z 1937 roku, opracowanym przez Witkowską dla polskich czytelników, pojawia się informacja, że w Kopenhadze „(...) zbiorowymi siłami wielu zrzeszeń i jednostek wzniesiono w 1935 roku Dom Kobiet, według planów kobiety-architektki. (...) Podstawą funduszu na budowę był dochód uzyskany w 1896 roku z wystawy prac kobiet”<sup>14</sup>. Materiały, jakie autorka otrzymała z Holandii, mówią nie tylko o spółdzielniach mieszkaniowych, realizujących plany mieszkań dla kobiet, ale także o tym, że „dla spraw społeczno-budowlanych istnieje tam specjalny instytut, który wydaje własne czasopismo”<sup>15</sup>.

W Wielkiej Brytanii natomiast rolę edukacyjną odgrywają liczne kluby kobiece – i te towarzyskie, i naukowo-artystyczne czy zawodowe. Do największych należy Forum Club, założony w 1919 roku, będący

(...) jednym z najprzedniejszych swego rodzaju (...). Ma 25 siostrzanych klubów w ważniejszych miastach całego świata. (...) Ma sypialne pokoje dla stałych mieszkanek, (...) ładną bibliotekę, parę sal jadalnych, pokój przyjęć, salę odczytową (...). [Forum Club – przyp. M.R.] całkowicie bezpartyjny, stara się o rozrywkę intelektualne i towarzyskie dla swych członkiń<sup>16</sup>.

Niezwykle ambitne przedsięwzięcia mieszkaniowe dla kobiet realizowano w Czechosłowacji, gdzie od 1902 roku działał „Žeński Klub Czeski”, zajmujący się sprawą równouprawnienia kobiet, do którego należały „przeważnie kobiety zajęte w przemyśle, handlu, gospodarstwie, nauczycielki i urzędniczki”<sup>17</sup>. Z charakterystyki wynika, że „jego nastawienie jest wyraźnie feministyczne i społeczne: prowadzi czytelnię i bibliotekę zaopatrzone bogato w pisma i książki z zakresu spraw kobiet”<sup>18</sup>. Co więcej, „(...) staraniem klubu powstał w Pradze, w centrum miasta, własny, wielopiętrowy dom, który jest ogniskiem skupiającym ruch kobiecy (...). Są tam miłe, zaciszne pokoje nadające się do stałego zamieszkania, a także pokoje dla przyjezdnych (...) – jest pensjonat dla studentek”<sup>19</sup>. Poza tym w budynku znalazło się miejsce na pomieszczenia do organizacji koncertów, przedstawień teatralnych i odczytów, a także „restauracja cały dzień otwarta, z mięsą i jarską kuchnią po cenach umiarkowanych”<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> H. Witkowska, *op. cit.*, s. 29.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

Specyficznym aspektem czechosłowackich domów dla kobiet jest to, że mimo ich dużej liczby oraz zróżnicowania „uderza brak nazwisk założycieli czy fundatorów – wyrastają z zespołów, ze stowarzyszeń kobiecych, z sił zbiorowych społeczeństwa, przy pomocy władz państwowych”<sup>21</sup>. Witkowska podkreśla ten fakt ze szczególną mocą, wyrażając tym samym pragnienie, by z podobnym nastawieniem można się było spotkać w Polsce.

## Krakowskie Domy Pracowniczek Pocztowych

W archiwum fotograficznym koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” znajduje się zdjęcie<sup>22</sup> z października 1936 roku dokumentujące uroczyste otwarcie Domu Towarzystwa Urzędniczek Pocztowych w Krakowie przy ulicy Syrokomli 16. Wśród zaproszonych gości zasiada między innymi Alfred Spett, ówczesny dyrektor Okręgu Pocht i Telegrafów w Krakowie. Ale najważniejszą, choć drobną i niepozorną, postacią jest zasiadająca w pierwszym rzędzie Władysława Habicht (1867–1964), sumienna pracowniczka poczty, telegrafistka, szczególnie oddana służbie w okresie I wojny światowej (co przypłaciła własnym zdrowiem). Był to już drugi dom dla galicyjskich urzędniczek, który powstał w wyniku jej starań. To właśnie z jej inicjatywy w 1905 roku rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Urzędniczek Pocztowych w Galicji z siedzibą w Krakowie. O tym, jak ważna i potrzebna była to inicjatywa, świadczy fakt, iż w 1906 roku liczyło ono już 80 osób, a w 1919 roku liczba ta wzrosła do 300 członkiń i członków z galicyjskich urzędów<sup>23</sup>.

Ponieważ w tamtym okresie do pracy w urzędach pocztowych przyjmowano wyłącznie kobiety niezamężne, stowarzyszenie założone przez Habichtównę pełniło funkcję organizacji zawodowej, a zarazem stanowiło rodzaj wspólnoty zapewniającej urzędniczkom poczucie grupowej przynależności, pomoc i wsparcie. W założeniach podkreślano znaczenie walki o uprawnienie kobiet, które oznaczało zdobycie pracowniczych praw: płacy za nadgodziny, urlopów, pensji w czasie choroby i korzystnie naliczanej emerytury. Wśród postulatów był także punkt dotyczący równego traktowania na rynku pracy, czyli możliwości zatrudnienia na stanowiskach i w oddziałach zarezerwowanych dotąd wyłącznie dla mężczyzn. Pod uwagę brano także problemy socjalne i ekonomiczne, nie dziwi więc, że uwzględniono również jedną z najbardziej palących kwestii, jaką było zapewnienie członkiniom odpowiedniego lokum. Już w 1913 roku wśród celów stowarzyszenia pojawił się punkt dotyczący budowy lub kupna domu, który pozwoliłby członkiniom uwolnić się od kłopotów związanych z wynajmowaniem przypadkowych pokoi za często wygórowaną cenę. Dzięki usilnym staraniom Habichtówny, która jako prezeska stowarzyszenia w imie-

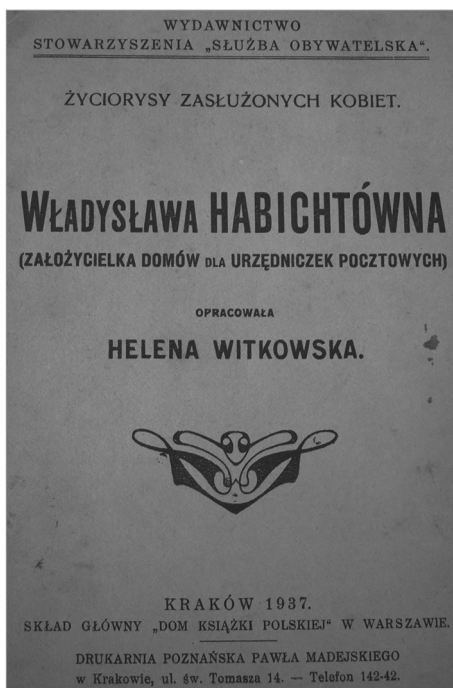
<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>22</sup> Numer sygnatury w Narodowym Archiwum Cyfrowym: 1-G-5427-2.

<sup>23</sup> Zob. A. Brożkowska, *Władysława Habichtówna. Solidarność albo śmierć!*, w: *Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, t. II, red. E. Furgał, Fundacja Przestrzeń Kobiet, Kraków 2010, s. 152.



Fot. 1. Zdjęcie domu przy ulicy Sołtyka 4 opublikowane w broszurze o Władysławie Habichtównie. Autor zdjęcia nieznan



Fot. 2. Broszura z serii Życiorysy Zasłużonych Kobiet

niu kierowanego przez siebie Towarzystwa Budowlanego Urzędniczek Pocztowych starała się o fundusze i wsparcie z różnych źródeł, cel ten udało się zrealizować. Pierwszy dom zlokalizowano przy ulicy Sołtyka 4, gdzie pod numerem 26 na III piętrze zamieszkała również sama Władysława Habichtówna, mając – w latach 30. – za sąsiadkę swoją siostrę Henrykę Starzewską.

Powstanie krakowskich domów już w momencie otwarcia było znaczącym wydarzeniem w miejskiej historii polskich kobiet, o czym świadczy fakt, że inicjatorce przedsięwzięcia Władysławie Habichtównie poświęcona została osobna broszura<sup>24</sup> wydawana w serii *Życiorysy Zasłużonych Kobiet*<sup>25</sup>. Jej autorka, Helena Witkowska, miała okazję porozmawiać ze swoją bohaterką w jej pokoju w domu przy Sołtyka, którego opis rozpoczyna publikację – zaznaczono w niej również to, że w posiadaniu Towarzystwa Budowlanego Urzędniczek Pocztowych jest też wspomniany wcześniej drugi dom, przy ulicy Syrokomli 16. W opisie oprócz szczegółów architektonicznych, dotyczących rozkładu pomieszczeń – pojedynczych pokoi z osobnym wejściem oraz mieszkań – znajduje się również informacja o czynszu za pokój, wynoszącym od 18 (przy Syrokomli – od 22) do 28 złotych miesięcznie. Mimo „poczty” w nazwie towarzystwa, jak zaznaczono, lokatorkami mogły zostać „urzędniczki wszelkich kategorii, emerytki i wdowy po urzędnikach”<sup>26</sup>. Habichtówna, zapytana o genezę swojej idei wspólnych domów dla kobiet, wyjaśniła:

Bezpośrednio oddziaływały tu często zasłyszane skargi i uzalenia koleżanek-urzędniczek na złe, przykre warunki codziennego życia. Przeważnie pochodziłyśmy z domów względnie zamożnych i należycie prowadzonych, skromne zaś pobory nie pozwalały nam na wydatki związane z utrzymaniem własnych mieszkań i służących – tym, które to miały, dokuczała często samotność, kłopoty gospodarcze, małe troski i braki zatruwające życie, niszczące siły do zawodowej pracy. Mieszkania przy obcych rodzinach, w pokojach umeblowanych, bywały niezwykle przykre, nieraz dotkliwie, pozbawione czynników, co umilają życie, czynią je lżejszym i weselszym<sup>27</sup>.

Dlatego tak ważne było to, by wraz z powstaniem domów wytworzyła się też solidarna kobieca społeczność. Powstającym siedzibom przypisywano więc szereg znaczących funkcji (społecznych i kulturowych) w tworzeniu tradycji „zamieszkiwania” miasta przez kobiety, a równocześnie kobiecej wspólnotowości. Wspominała o tym Habichtówna, otwierając dom przy Syrokomli:

Życzmy Wam, abyście stworzyły ognisko domowe – każda w tym środowisku musi trochę zapomnieć o sobie na rzecz drugih. Niechaj Wam przyświecają wyższe ideały miłości

<sup>24</sup> Za udostępnienie materiałów dziękuję Pani Małgorzacie Bednarskiej z Gdowa, wnuczce Kazimierza Habichta, brata Władysławy, o której pamięć została zachowana w domowych archiwach.

<sup>25</sup> W serii *Życiorysów Zasłużonych Kobiet* ukazały się m.in. broszury poświęcone Zofii Tułodzieckiej („pionierce ruchu zawodowego w Wielkopolsce”), Jadwidze Petrażyckiej-Tomickiej („rzeczniczce równouprawnienia kobiet”), a także Marii Skłodowskiej-Curie („genialnej uczoniej”). Tom o Władysławie Habichtównie był 17. w serii, a na okładce zapowiadano: „Dalsze broszury w opracowaniu”. Zob. H. Witkowska, *op. cit.*

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 7.



Ojczyzny i bliźnich, pomoc wzajemna niech będzie waszym obowiązkiem, a przy dobrej woli osiągniecie zadowolenie<sup>28</sup>.

W swojej broszurze Witkowska podkreśla, że Władysława Habichtówna była „gorliwą zwolenniczką równouprawnienia kobiet, wierzyła w ich wpływ uszlachetniający na życie publiczne”<sup>29</sup>. Zaznacza jednak, że Habichtównie nie udało się rozpocząć kariery politycznej, choć związek stowarzyszeń kobiecych uchwalił jednomyślnie jej kandydaturę do Sejmu podczas wyborów w 1919 roku i polecił wyborczyniom, by głosowały na listę z jej nazwiskiem. Jednak „[działaczki – przyp. M.R.] nie zdawały sobie sprawy z zakulisowych intryg, z osobistych interesów i ambicji, wskutek których kandydatka ich umieszczona na ostatnim miejscu przepadła w wyborach, mimo że masowo głosowały wedle udzielonych im wskazówek”<sup>30</sup>.

Prezesce Stowarzyszenia Urzędniczek Pocztowych przyszło kontynuować galijskie inicjatywy budowlane, w ten sposób wyrażając swoje poparcie dla postępującej emancypacji kobiet. Było to o tyle cenne, że – jak podkreśla Witkowska –

Potrzeba zakładania domów dla kobiet samotnych przejawiała się od czasów najdawniejszych. (...) Są fundacje, obwarowane wszelkiego rodzaju zastrzeżeniami i warunkami (...); są instytucje kooperatywne, samowystarczalne (...); są ogniska i kluby (...); są schronienia, przytulki itp. Różne są też formy zaspokajania potrzeb życiowych: indywidualne i uspołecznione; (...) uwzględniające nowoczesny komfort i higienę; skromne i czyste a także nędzne, ciasne i brudne (...). W dzisiejszych stosunkach zakłady te są zwykle przepelnione<sup>31</sup>.

Na pałacą konieczność tworzenia nowych domów, „odpowiadających różnym potrzebom i położeniom”, zareagowała właśnie Władysława Habichtówna, wykorzystując – co mocno zaznacza autorka broszury – „siły, jakie tkwią w organizacji i w spółdzielczości, w dziełach zbiorowych, wyrastających z poczucia ludzkiej solidarności, z zespolenia małych, często niedostrzegalnych i lekceważonych pozycji”<sup>32</sup>.

Domy stworzone przez Władysławę Habichtównę wyznaczają kluczowe momenty w dziejach „zamieszkiwania miasta” przez polskie kobiety, nie tylko dlatego, że pokazują nowoczesny typ myślenia o budownictwie dla kobiet, ale też dlatego, że stanowią świadectwa postępującej emancypacji zawodowej, ekonomicznej i politycznej. Oba znalazły się na mapie Krakowskiego Szlaku Kobiet, szczegółowo opisane w II tomie *Przewodniczki po Krakowie emancypantek*<sup>33</sup>. Autorka tekstu, Agnieszka Brożkowska, dokładnie omawia dzieje inicjatywy, przytaczając fakty oraz słowa samej prezeski, konsekwentnej w swoich działaniach, gotowej promować je publicznie. Oprócz wypowiedzi Habichtówny na temat krakowskich lokali w publikacji znalazły się również fragmenty pokazujące zarówno jej zaangażowanie, jak

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>33</sup> Zob. A. Brożkowska, *op. cit.*, s. 147–173.

i nowoczesną świadomość, każącą jej myśleć o projektach budowlanych jako części procesu kobiecej emancypacji:

Często słyszymy zdanie: te kobiety wszędzie się pchają. Tak, ale mamy takie samo prawo bytu, jak i mężczyźni; niczyjego miejsca nie zabieramy, tylko swoje. (...) 15 lutego bieżącego roku [1910 – M.R.] byłam wezwana do Lwowa jako przewodnicząca stowarzyszenia na wiec urządzony przez stowarzyszenie równouprawnienia kobiet. W referacie swoim zestawiłam warunki służbowe z ogólnourzędniczymi i w ogóle z pracą zawodową kobiet zajętych przy urzędach. Uchwalone rezolucje wręczono posłom. Wiec ten miał dla naszej kategorii to znaczenie, że we Lwowie po raz pierwszy nasza sprawa została publicznie przedstawiona<sup>34</sup>.

O ważności głosu kobiet w odrodzonej Polsce pisze Witkowska w kontekście umacniania się ich świadomości społecznej, której wyrazem są także przeznaczone dla nich projekty budowlane: „Przeżywana chwila zwraca nas dzisiaj w kierunku uspołeczniania życia, zespalania i organizowania jego przejawów w imię powszechnego dobra. Stąd wszelkiego rodzaju i typu ‘domy społeczne’, stąd każda inicjatywa w tym zakresie liczyć może na poparcie i powodzenie”<sup>35</sup>. Jako przykłady projektów służących kobietom podaje między innymi warszawską fundację Łubieńskich Home. Choć powstała z myślą o zrujnowanych lub doświadczonych przedstawicielach warstwy ziemiańskiej w ogóle, to „przyjmują tam kobiety młode i w średnim wieku do lat 60-ciu, przeważnie pracujące w różnych zawodach – napływ kandydatek jest znaczny, na miejsce czasem lat kilka czekać trzeba. Lokal zajmuje dwa piętra domu zbudowanego na hotel – ładnie tam, ciepło, wytwornie, jest wspólna jadalnia i czytelnia”<sup>36</sup>. Lokum dla kobiet oferują również siostry zakonne, między innymi warszawskie urszulanki, u których w zespole domów – zbudowanych staraniem Matki Urszuli Ledóchowskiej – „trzecie, czwarte i piąte piętro zajmują akademicki, drugie w ilości 30 pokoi przeznaczonych jest dla kobiet samotnych, przeważnie starych (...). Domy są budowane nowoczesnie, z uwzględnieniem wymagań higieny i kultury, mają piękne urządzenia, wspólną jadalnię, bibliotekę i czytelnię”<sup>37</sup>.

W Poznaniu kobiety mogły znaleźć mieszkanie w budynkach należących do Zakładu im. hr. Tadeusza Garczyńskiego, gdzie były mieszkania dwu- i jednopokojowe, z łazienkami na korytarzach. Również w Kielcach istniało schronisko dla osób po 60. roku życia, powstałe dzięki fundatorce Florentynie Malskiej, która w testamencie przeznaczyła na ten projekt cały swój majątek. W 1937 roku było ono zamieszkałe przez 33 pensjonariuszki „ze sfer ziemiańskich i urzędniczych”, z których każda miała swój pokój – „pokoje są ładne, czyste, słoneczne, z rozległym widokiem”<sup>38</sup>.

O powstawanie kolejnych domów dla kobiet zabiegała przez lata Konstancja Łubieńska, przewodnicząca Kół Polek w Warszawie:

<sup>34</sup> Zob. *ibidem*, s. 157.

<sup>35</sup> H. Witkowska, *op. cit.*, s. 40.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 34.

Zamysły jej sięgają 1921 roku, kiedy gromadnie z frontów bojowych wracały do stolicy sanitariuszki, pielęgniarki, kurierki i inne kobiety z organizacji pomocniczych dla walczących żołnierzy. Należało bezzwłocznie pomóc im, umieścić, zaopatrzyć, ułatwić powrót do normalnych warunków życia<sup>39</sup>.

Ponadto „okazała się gwałtowna potrzeba mieszkań dla robotnic”, które „wołały rozpaczliwie o ratunek, o wydobyć ich ze środowisk przepojonych wszelkiego rodzaju zgnilizną i zepsuciem”<sup>40</sup>. Mimo tych alarmujących potrzeb Łubieńskiej nie udało się zrealizować planów domów – „w grę weszły pomyłki urzędników, spory między władzami, bezduszny formalizm”<sup>41</sup>.

Wybuch II wojny światowej zastopował działania ruchów kobiecych i ich aktywność mieszkaniową. Zakłócił także realizację wielu przygotowanych z myślą o kobietach projektów architektonicznych w Niemczech, w Polsce i w innych krajach. Sama idea przetrwała jednak jako sprawdzający się wzorzec kobiecego „zamieszkiwania” miejskich przestrzeni. Jak podkreśla w swoich badaniach Despina Stratigakos, pionierski dom dla kobiet w Berlinie autorstwa Emilie Winkelmann funkcjonował zgodnie ze swoim przeznaczeniem aż do 1942 roku, służąc za siedzibę mieszkankom Berlina, które do końca życia ucieleśniały modernistyczny ideał Nowej Kobiety. W mowie wygłoszonej podczas otwarcia domu przy ulicy Syrokomli Władysława Habichtówna podsumowała swoje życiowe przedsięwzięcie słowami: „Gdy spojrzemy wstecz, zdaje się nie do wiary, że garstka kobiet bez znaczenia, ekonomicznie słabo stojąca, potrafiła stworzyć taką placówkę. Osiągnęła ten cel z pomocą Bożą, siłą woli, solidarnym wysiłkiem z myślą o drugich, nie zasklepiając się w egoizmie”<sup>42</sup>. Krakowskie domy urzędniczek pocztowych, powstałe z inicjatywy założycielki i prezeski Stowarzyszenia Urzędniczek Poczтовых, przetrwały do czasów współczesnych, a ich zarządem zajmuje się spółdzielnia mieszkaniowa, nosząca od 1988 roku imię Władysławy Habicht.

## Bibliografia

- Brożkowska A., *Władysława Habichtówna. Solidarność albo śmierć!* w: *Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, t. II, red. E. Furgał, Fundacja Przestrzeń Kobiet, Kraków 2010.
- Stratigakos D., *A Women's Berlin: Building The Modern City*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2008.
- Witkowska H., *Władysława Habichtówna (założycielka domów dla urzędniczek pocztowych)*, seria *Życiorysy Zasłużonych Kobiet* – Wydawnictwo Stowarzyszenia „Służba Obywatelska”, Skł. Gł. „Dom Książki Polskiej” w Warszawie, Kraków 1937.
- Woolf V., *Własny pokój*, przeł. A. Graff, Sic!, Warszawa 1997.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 9–10.